

RECENZJE

*Dorota Janiszewska**

MEANDRY SPOŁECZNEJ GOSPODARKI RYNKOWEJ

Idee ordo i społeczna gospodarka rynkowa, praca zbiorowa pod redakcją naukową Elżbiety Mączyńskiej i Piotra Pysza, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa 2010, s. 238

Recenzowana książka jest drugą pozycją pod redakcją naukową Elżbiety Mączyńskiej i Piotra Pysza, wydaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, która traktuje o idei ordoliberalizmu i społecznej gospodarce rynkowej. Od poprzedniej, zatytułowanej *Społeczna gospodarka rynkowa. Idee i możliwości praktycznego wykorzystania w Polsce*, upłynęło już osiem lat. Kolejne wydanie, będące pokłosiem długoletniej współpracy PTE z Fundacją Ludwiga Erharda z Bonn i Ogólnoeuropejskim Ośrodkiem Studiów we Vlotho, jest zarówno aktualizacją podjętej wcześniej problematyki społecznej gospodarki rynkowej (SGR), jak również zawiera niepublikowane do tej pory w języku polskim fragmenty dzieł klasyków ordoliberalizmu. Książka zajmująca się zagadnieniem SGR i prezentująca teksty niemieckich ordoliberalistów jest perełką na polskim rynku wydawniczym, gdyż ta tematyka podejmowana jest rzadko. Z tego względu warto szczególnie zapoznać się z pełną treścią dzieła.

Praca poprzedzona przedmową i wprowadzeniem redaktorów naukowych podzielona została na trzy części, które stanowią zwartą całość. Pierwsza część zawiera fragmenty oryginalnych tekstów prekursorów szkoły ordoliberalizmu (Walter Eucken, Wilhelm Röpke, Alexander Rüstow) i twórcy niemieckiej społecznej gospodarki rynkowej Ludwiga Erharda. Ponieważ podjęta przez ordoliberalistów kwestia kształtowania porządku gospodarczego i ładu konkurencyjnego wzbudzała (i nadal wzbudza) duże emocje i kontrowersje nie tylko na gruncie

* Doktorantka w Szkole Nauk Społecznych przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN; janiszewska.dorota@wp.pl

liberalizmu; druga część poświęcona jest właśnie dyskusjom wokół SGR. Zawarto tu eseje głównie polskich naukowców (Piotr Pysz, Alojzy Czech, Grzegorz W. Kołodko, Wojciech Giza), ale i referat oraz wywiad z dyrektorem zarządzającym Fundacji im. Ludwiga Erharda – Horstem Friedrichem Wünsche. Trzecia część zatytułowana „Spoleczna gospodarka rynkowa a współczesność” miała w założeniu ukazywać walory i słabości SGR na tle wyzwań XXI wieku, ale raczej luźno nawiązuje tematycznie do dwóch poprzednich części.

Najcenniejsza dla czytelnika interesującego się głębiej ordoliberalizmem jest **część pierwsza**. Otwiera ją fragment dzieła W. Euckena „Czemu służy ekonomia polityczna?” z 1947 roku. Autor wieszczy koniec ery leseferyzmu i bliżej przygląda się jego przyczynom, za główną uważając fakt, iż w gospodarce wolnorynkowej wolność wykorzystywano do tworzenia ugrupowań o władzy monopolistycznej, co powodowało niestabilność gospodarki i jej podatność na kryzysy. Odrzucając zarówno leseferyzm, jak i rozwiązania typu centralistycznego, przedstawia on alternatywę w postaci „ustroju konkurencji”. Według tej koncepcji państwo kreuje i wspiera ład, w ramach którego na jak największej ilości rynków funkcjonuje pełna konkurencja jako jedyny środek zdolny do przełamania interesów ugrupowań władzy gospodarczej. W ustroju tym może się realizować prawdziwe współzawodnictwo w dziedzinie wydajności, a swobodnie rozwijająca się prywatna inicjatywa jest jednocześnie kontrolowana przez konkurencję.

W kolejnym artykule W. Röpke formułuje „Główne kierunki liberalnego programu polityki gospodarczej”, argumentując, iż „*kto nie chce kolektywizmu, musi chcieć gospodarki rynkowej*” (s. 41). Autor opisuje docelowy ustrój gospodarki rynkowej, nazywając go „ładem konkurencyjnym”, a jego istotą jest silne i bezstronne państwo oraz polityka antymonopolowa. Uważając, iż gospodarka rynkowa wymaga silnych ram, postuluje ich zawarcie w „polityce ramowej”, a także uzasadnia istnienie „polityki rynkowej”, na którą składają się środki o oddziaływaniu bezpośrednim w postaci odpowiednio dawkowanych interwencji państwa wspierających słabsze podmioty na rynku (tzw. interwencjonizm liberalny A. Rüstowa, szerzej opisany w kolejnym artykule).

Następnie możemy się zaznajomić z odczytem Ludwiga Erharda pt. „Zasady niemieckiej polityki gospodarczej” z 1954 roku, który przybliży kulisy odejścia od wojennej gospodarki nakazowo-rozdzielczej i ewolucyjnego przejścia (m.in. dzięki reformie walutowej z 1948 roku) do gospodarowania w warunkach wolności. Erhard stwierdza, że „*nie ma nic bardziej pożytecznego niż uwolniona od ingerencji państwa wolna gospodarka z wolnymi przedsiębiorcami*” (s. 58), uważając, iż ten typ gospodarki daje same korzyści: maksymalny poziom dobrobytu i zaopatrzenia w dobra oraz najlepsze warunki życia jak najszerszych mas ludności. Tę koncepcję ustroju można zawrzeć w innej jego wypowiedzi: „*Dobrobyt dla wszystkich i dobrobyt przez konkurencję stanowią jedną całość. Pierwszy postulat charakteryzuje cel gospodarowania, drugi natomiast – drogę do tego celu prowadzącą*” (s. 69).

W **części drugiej** możemy stać się naocznymi uczestnikami dyskusji wokół SGR, a zaprezentowani autorzy sami przyznają, że można w niej popaść w prawdziwe meandry interpretacyjne. Wszystko z powodu tego, iż po dziś dzień SGR

nie jest definiowana w jednoznaczny sposób, a potoczne rozumienie często wypacza sens jej istoty. Jak opisują to E. Mączyńska i P. Pysz (s. 125), SGR pojmowana jest opacznie albo jako socjalistyczna redystrybucyjna polityka socjalna lub interwencjonizm państwowy, albo jako rozbudowana opiekuńczość państwa połączona z dużymi wydatkami socjalnymi. Błędy i nieporozumienia w rozumieniu tego pojęcia wynikają z faktu, że jest ono (mimo zapisu w art. 20 Konstytucji RP) mało rozpoznane wśród opinii publicznej, a stan ten potęguje niewielka liczba publikacji na jego temat. Próbę rozwiązania problemu „Czym jest, a czym nie jest społeczna gospodarka rynkowa” podejmują E. Mączyńska i P. Pysz w rozmowie z H.F. Wünsche. Dyrektor Fundacji im. L. Erharda zaznaczył, że SGR nie jest tożsama ani z gospodarką rynkową, ani z leseferyzmem, gdyż jej ustroj nie jest kształtowany wyłącznie na czysto ekonomicznych zasadach, lecz także na społeczno-etycznym gruncie. W koncepcji Erharda wolność gospodarcza nabiera wymiaru społecznego, każdy może osiągać korzyści z władzy ekonomicznej, pod warunkiem że przynosi to korzyść także innym.

Dużej wagi problem porusza w swym artykule G.W. Kołodko. Zajmuje się on pytaniem, dlaczego zapisana w Konstytucji RP zasada ustrojowa społecznej gospodarki rynkowej nie jest realizowana w praktyce? Przypomina, że mimo iż pojęcie SGR pojawiło się już w trakcie obrad Okrągłego Stołu i stało się późniejszą deklaracją premiera T. Mazowieckiego, to jednak nie zostało doprecyzowane, pozostając „zbitką pojęciową” (s. 142), ideą szerzej w Polsce nierozpoznaną. Kołodko zrzuca to na karb burzliwych przemian transformacyjnych, kiedy to dochodziło do sporów ideologicznych między różnymi opcjami politycznymi, a przez to partykularne, grupowe interesy ekonomiczne były silniejsze niż urzeczywistnianie obiecanej w Konstytucji wizji posocjalistycznej gospodarki rynkowej. Autor odwołuje się do przykładu państw skandynawskich, które wdrożyły u siebie rzeczywiste zasady SGR i dzięki temu stały się nie tylko jednymi z najbardziej konkurencyjnych gospodarek, ale też państw o najwyższych standardach życia. Kołodko podkreśla, że by osiągnąć podobne sukcesy, trzeba myśleć nie w wymiarze kadencji parlamentarnych, ale pokoleń. Uważa, że w Polsce są warunki dla SGR i to, że nie dało się jej powołać do życia w ciągu dwudziestolecia transformacji, nie oznacza, że powinno się z tego zadania zrezygnować. Przykłady państw nordyckich unaoczniają, że jest możliwe połączenie wysokiej efektywności ekonomicznej ze sprawiedliwością społeczną. Szanse na realizację SGR w przyszłości widzi on w przynależności do Unii Europejskiej, która często poprzez nacisk zewnętrzny wymusza zastosowanie niektórych rozwiązań. A przypomnijmy za E. Mączyńską, że idea SGR została przez Unię Europejską uznana za podwalinę integracyjnego ładu gospodarczego, co zgodnie z Traktatem Lizbońskim brzmi: „*Unia (...) działa na rzecz trwałego rozwoju Europy, którego podstawą jest zrównoważony wzrost gospodarczy oraz stabilność cen, społeczna gospodarka rynkowa o wysokiej konkurencyjności zmierzająca do pełnego zatrudnienia i postępu społecznego oraz wysoki poziom ochrony i poprawy jakości środowiska naturalnego*” (s. 10).

Wśród czytelników, którzy do tej pory nie zaznajomili się z ideami ordoliberalizmu i SGR, powstanie pytanie o sens powracania do idei liczących sobie pół

wieku. A jednak w dzisiejszej rzeczywistości idee te są niemniej aktualne niż w czasach swoich narodzin. Ogólnoświatowy kryzys gospodarczy, zapoczątkowany w 2008 roku w USA, często porównywany jest z Wielkim Kryzysem lat 30. XX wieku. A to Wielka Depresja właśnie stała się przyczynkiem do powstania koncepcji ordoliberalnych, krytykujących zarówno nieuregulowany wolny rynek, jak i centralne planowanie. Co prawda, mimo wielu podobieństw kryzysu, nie znajdujemy się w identycznej sytuacji jak w tej z lat 1929–1933, ale zapewne możemy zaklasyfikować ten moment jako przełomowy, gdyż jest to kryzys dominującej w świecie w ostatnim ćwierćwieczu doktryny neoliberalnej, która państwo uważa za „wroga numer jeden”. Okazuje się jednak, że w kryzysie kraje znów powracają do idei sprawdzonych przy wychodzeniu z perturbacji z lat 30. XX wieku. Dziś światowi ekonomiści mówią „wszyscy jesteście keynesistami”, nie sprzeciwiając się już antykryzysowym interwencjom państwa w gospodarkę. Nie można zapominać, że to właśnie ordoliberalizm był „równieśnikiem” keynesizmu i być może warto zaczerpnąć także i z tej teorii. Mało tego, to raczej ordoliberalizm powinien świecić dziś triumfy, ponieważ w przeciwieństwie do instrumentarium Keynesa, które działa w krótkim okresie, jest on nastawiony na długofalowe zabezpieczenie przed kryzysem. O ile Keynes kładł nacisk na politykę procesową i pobudzał przez państwo zagregowany popyt rynkowy, reagując *ex post* na kryzys, to ordoliberalizm głosił kształtowanie przez państwo takiego ładu gospodarczego, który by *ex ante* zapobiegł kryzysowi. Odpowiedź na pytanie, który sposób postępowania jest bardziej długofalowy i skuteczny, nasuwa się sama.

Ponieważ, zdaniem E. Mączyńskiej, spory dotyczące ustroju przybierają na sile w momentach przełomowych (s. 8), może właśnie znajdujemy się w punkcie, w którym trzeba przewartościować dotychczasową politykę gospodarczą nie tylko w skali polskiej, czy europejskiej, ale i światowej. Powstaje pytanie, czy odpowiedzią na współczesne problemy jest społeczna gospodarka rynkowa? Według G.W. Kołodki światowe wydanie SGR jawi się jako utopia, jednakże dążenie do niej jako gospodarki efektywnej i sprawiedliwej jest „*wizją, a nie iluzją*” (s. 147). Może więc jednak jest nadal możliwe zrealizowanie ideałów SGR w skali krajowej czy ogólnoeuropejskiej, tym bardziej iż w najważniejszych dokumentach (Konstytucja RP i Traktat Lizboński) istnieje zapis deklarujący realizację społecznej gospodarki rynkowej w praktyce. Może wreszcie nadszedł właściwy czas, by te formalne deklaracje urzeczywistnić. Przyszłość pokaże, w jakim stopniu uda się to uczynić.

Recenzowaną książkę uważam za cenną pozycję na naszym rynku wydawniczym, głównie ze względu na to, że dzięki niej można się zapoznać z dziełami prekursorów ordoliberalizmu, które nie są w Polsce znane szerokiej publiczności. A dla osób zajmujących się ideą SGR to lektura obowiązkowa, tym bardziej wartościowa, iż czyta się ją z ogromnym zainteresowaniem. Polecam ją nie tylko naukowcom i decydentom politycznym, jak to robią redaktorzy książki, ale także obecnym i przyszłym studentom oraz doktorantom.